73-
73
73

Nr 13 (31)

1948/49

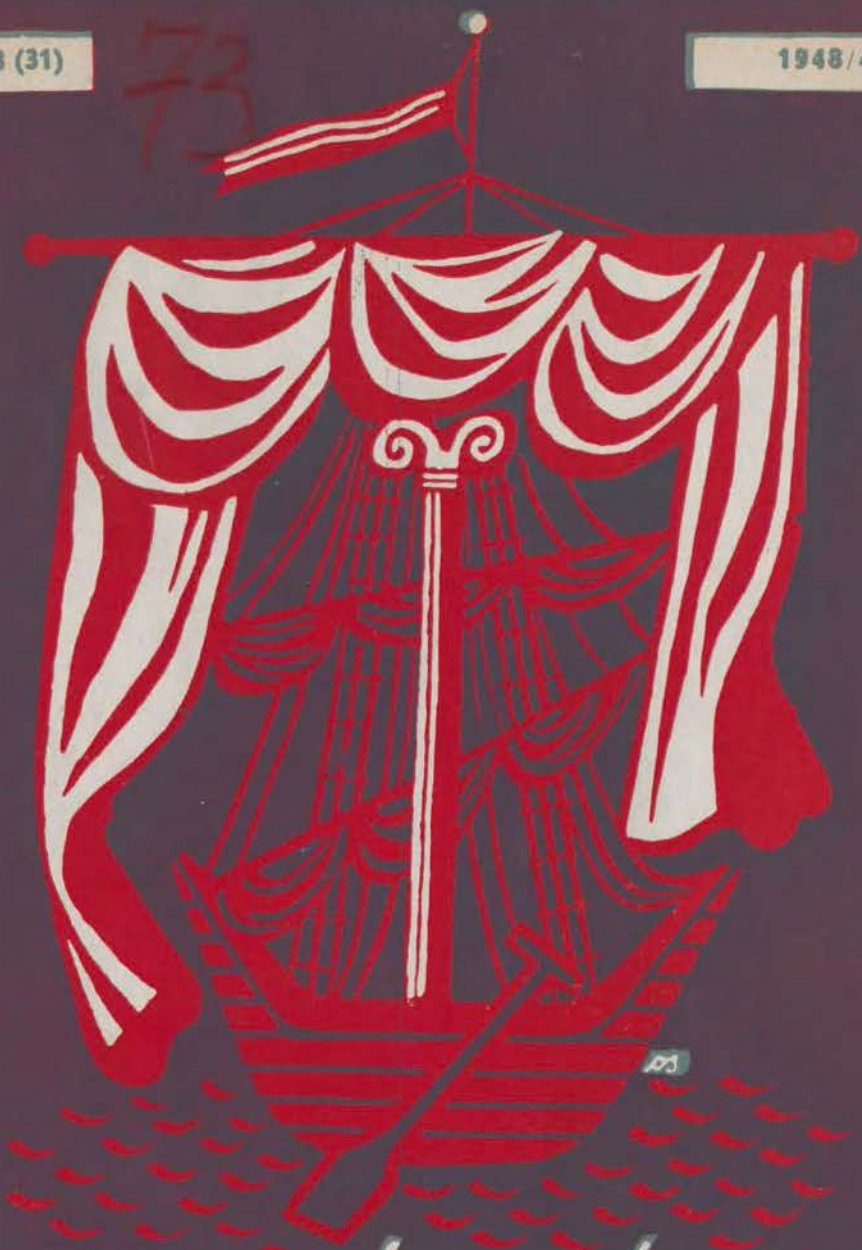

ŁÓDŹ TEATRALNA

ŁÓDŹ TEATRALNA

Rok III. Nr 13 (31) 1948/49

WARSZTAT TEATRALNY PWST

»KRAM Z PIOSENKAMI«

OBRAZKI ŚPIEWAJĄCE Z TEKI L. S.

OD ZBIERACZA I INSCENIZATORA

Tak się złożyło, że już w dziecięcych latach miałem możność poznania olbrzymiej ilości starych pieśni. Śpiewała je rodzina, śpiewało miasto rodzinne — Kraków, śpiewały okolice podkrakowskie. W bibliotece domowej było kilka tomów Kolberga, bardzo zniszczony, na bibulastym papierze drukowany egzemplarz „Pieśni ludu galicyjskiego" Wacława z Oleska, jakieś pożółkłe piosenniki datujące się z pierwszego ćwierćwiecza ub. wieku, albumy z nutami modnych podówczas aryjek, kupletów i tańców itp. szpargały. Na poczesnym miejscu znajdowało się pierwsze wydanie „Krakowiaków i Górali" Jana Nepomucena Kamińskiego, piękną ryciną Stachowicza ozdobione. Miało jeden defekt: nie posiadało dodatku muzycznego, ale rodzina znała na pamięć melodie wszystkich śpiewów. Piosenki Arthura (sic) Barthelsa śpiewano u nas co wieczór. W podobny sposób zaznajomiłem się z wyjątkami różnych komedio-oper i wodewilów polskich.

W siódmej i ósmej gimnazjalnej udało mi się skompletować wszystkie dzieła Kolberga, nabyć lepszy egzemplarz Wacława z Oleska z muzyką Karola Lipińskiego, dotrzeć do K. Wł. Wójcickiego, Żegoty Paulego, roczników „Wisły", „Ludu" i materiałów etnograficznych, wydawanych przez Akademię Umiejętności. Nieco wcześniej, ulegając pewnego rodzaju obsesji teatralnej, począłem zbierać wszelkiego rodzaju staroświecczyznę scenopisarską, przede wszystkim polską. Włócząc się po „Szpitalce", nabyłem u antykwariuszy — Bogusławskiego, Dmuszewskiego, Żółkow-

skiego, Jasińskiego — najcelniejszych twórców tzw. komedio-oper; znalazły się tam również wodewile Szobera, Ładnowskiego i Kucza, sztuki ludowe ze śpiewami i tańcami Anczyca, Galasiewicza, Mellerowej i in. Ogromną radość sprawiła mi, specjalnie dla teatrów amatorskich wydawana przez poznańskiego księgarza Cybulskiego, biblioteczka „Naród sobie", w której skład wchodziły, obok wymienionych wyżej mistrzów komedio-opery, przeważnie jednoaktowe komedyjki autorów francuskich, okraszone śpiewami, znane z repertuarów naszych scen dziewiętnastowiecznych ze spisów ról Żółkowskiego syna, Królikowskiego, Modrzejewskiej i wielu aktorów starszej generacji. Białe kruki dzisiaj tym większą przedstawiały dla mnie wartość, że do każdego tekstu dołączony był dosyć starannie opracowany wyciąg fortepianowy ze śpiewami. W ten sposób poznałem melodie wielu starych piosenek, których tekst tylko notowali niektórzy zbieracze. W ten sposób uwidoczniły mi się związki zachodzące między pieśniarstwem ludowym a teatralnym. Poza tym te kupiety i „quodlibety" (pot- pourris, składanki różnych aktualnych lub ulubionych śpiewek) odzwierciedlały znakomicie epokę teatru, co ważniejsze, obyczaje społeczeństwa.

Jako ósmoklasista, przebrany za „cywila", cudem dostałem się do pierwszego i ostatniego polskiego kabaretu artystycznego, sporadycznie urządzającego swoje seanse tylko dla zaproszonych (elita krakowskich artystów przesiana przez gęste sito młodopolskich malarzy, poetów i dziennikarzy oraz legitymujących się ciekawszą legendą satelitów „Życia", liczyła niespełna sto osób) — do „Zielonego balonika". Tam, o dziwo, w przepełnionej, zadymionej malutkiej salce, w której widziałeś samego Jana Stanisławskiego, dziennikarza z „Wesela" Rudolfa Starzewskiego, Sichulskiego, Frycza, Wojtkiewicza, Edwarda Leszczyńskiego, oprócz aktualno-satyrycznych piosenek ilustrowanych wybornymi karykaturami, śpiewano montmartryjskie chansons tristes (smutne piosenki) poza programem, a kiedy już blady świt wkradał się przez okna cukierenki i niepoprawnych cyganów tradycyjny „smęt" ogarniał, odzywały się ciche, nito szpinetowe, nito kurantowe tony piosenek staropolskich. Teofil Trzciński, jeśli tak można powiedzieć, „divetta" i „diseusa" Jamy Michalikowej, nucił sam sobie akompaniując, sielanki Fr. Karpińskiego — „Dorydę", „Justynę" (Mickiewiczowi miłą), „Pieśń pasterską do Zosi" (do muzyki Elsnera), nieodżałowany, w 39 roku zamordowany przez Niemców, wyborny krytyk teatralny i muzyczny, Witold Noskowski, taper oficjalny „Zielonego balonika", intonował „Pieśń kurdeszową", poloneza „A kiedyśmy tu przybyli", „Pieśń o miodzie", toastowy śpiew „Stawaj waszmość za koleją", dawne piosenki żołnierskie i mało znane

ludowe. Chorus eks-peleryniarzy i nad-ludzi pod wtór tych pień, najczęściej rzewnych, wypijał strzemiennego.

Zaszczyt to dla mnie był niemały, jako dla uczniaka jeszcze, że mi pozwolono na cenaclach arystokracji cygańskiej popisywać się „chansons tristes" czy „macabres" własnej kompozycji. Ale największą przyjemność sprawiało mi przegrywanie i prześpiewywanie starych, mało komu znanych piosenek, wraz z Noskowskim w przerwach programu „urzędowego".

Od tej chwili zbieractwo moje nabrało większego sensu — przekonałem się, że stare piosenki nadają się do interpretacji estradowej, że warto je opracowywać naukowo, parafrazować poetycko i muzycznie.

Jeszcze silniejszym bodźcem do prac tego rodzaju były kilkoletnie studia w Paryżu, gdzie poznałem gruntownie stare pieśniarstwo francuskie, jego kult, tradycje i kontynuację uprawianą przez genialną Yvette Guilbert oraz poètes — chansonniers tej miary, co Delmet, Legay lub Montoya. Włóczęgi częste po kabaretach literackich, dogorywających już na Montmartrze i w Dzielnicy łacińskiej, przewertowanie wszystkich ważniejszych zbiorów piosenek starofrancuskich, wreszcie częste ich śpiewanie przy akompaniamencie własnej harmonizacji — wszystko to zrodziło pokusę wskrzeszenia dla estrady a później dla teatru prawie nieznanych, a uroczych i efektownych ludowych i pseudo-ludowych śpiewów naszych. Propagandę starej piosenki rozpocząłem w czasie pierwszej wojny światowej pod formą koncertów poświęconych muzyce i pieśni staropolskiej, w których brałem udział jako śpiewak i kompozytor układów muzycznych.

Z około 200 piosenek opracowanych przeze mnie muzycznie pozostało zaledwie 12, wydanych u B. Rudzkiego p.t. „Bardon żołnierski" (i te są unikatem) — reszta zginęła pod gruzami Drapacza podczas powstania. Z przygotowanej do druku sporych rozmiarów antologii dawnego polskiego pieśniarstwa ocalała podczas tej samej katastrofy jedynie czwarta część, zawierająca cykle piosenek uteatralizowanych. Reszta tkwi tylko w pamięci.

Pomysł inscenizowania starych piosenek typu szlacheckiego, mieszczańskiego i wiejskiego, zrodził się jednocześnie z próbami rekonstruowania staropolskich widowisk ludowych. Cykl rozpoczęła „Pastorałka", „Historia o Męce i chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim", „Tańce Śmierci", zaokrągliły go suity obrzędów i śpiewów chłopskich — „Rok polski", „Pieśń o ziemi naszej", „Ballady i Romanse", „Gody weselne".

Do rzędu widowisk retrospektywnych, swobodnie przeze mnie przerabianych, zaliczyć należy inscenizacje starych wodewilów „Królowej Przed-

mieścia", „Podróży po Warszawie", komedio-opery Dmuszewskego „Szkoda wąsów", Bogusławskiego „Krakowiaków i Górali". Piosenkom i zwyczajom osiemnasto-dziewiętnasto-wiecznym, na język sceniczny lub słuchowisk radiowych przetłumaczonym, poświęciłem montaże śpiewno-taneczne wykonywane w Reducie, Teatrze im. Bogusławskiego, w Teatrze Polskim, w teatrze objazdowym obsługującym ośrodki wojskowe i obozy D.P. na terenie okupacji brytyjskiej w Niemczech, w jesieni 1945 r., który to teatr złożony z aktorów eks-żołnierzy, eks-jeńców i eks-więźniów, krzewił propagandę powrotu do Ojczyzny, ściągając na siebie gniew i zemstę zwolenników rządu (!) londyńskiego. Jedno z tych widowisk grane było w r. 1929 w Poznaniu na wystawie, kilka transmitowało Radio warszawskie. Oto tytuły większych cyklów: „Pochwała wesołości", „Bandurka", „Kulig staropolski", „Dyliżans rozśpiewany" i „Kram z piosenkami".

Osoby występujące w prologu i w międzyaktach dzisiejszego widowiska objaśnią piosenki w jego skład wchodzące.

Ze swej strony uważam za stosowne dołączyć następujący komentarz:

SKOTOPASKI NADWIŚLAŃSKIE.

„Zośka w ogródku" — słowa Jakuba Jasińskiego, melodia nieco sparafrazowana, opracowanie w stylu „berżeretek".

„Tyciuteńki" — stara polska piosenka mieszczańska, parafraza muzyczna w stylu j. w.

„Bandurka", tonalnie oryginalna, dosyć wulgarna (w oryginale) piosenka przedmiejska, tekst i opracowanie muzyczne wystylizowane j.w.

„Pod borem na murawce" — piosenka czysto ludowa, swobodnie przerobiona w tym samym duchu, co poprzednie.

KULIG.

„Krakowiak kuligowy" — kompilacja dwóch śpiewów tego rodzaju, zanotowanych przez Kolberga, słowa przerobione.

„Oracja kuligowa" — fragment dłuższego przemówienia pg. Kolberga „Lud" seria V.

„A kiedyśmy tu przybyli" i „Stawaj waszmość", zanotowane w „Zielonym baloniku".

„Pieśń kurdeszowa" — pono powstała w piwnicy winiarza warszawskiego, Łyszkiewicza. Autorstwo przypisywano Ks. Bohomolcowi.

„Siedzi sobie zając" — staropolska posenka myśliwska, posiadająca wiele odmianek tekstowych i muzycznych. Tekst najpełniejszy podaje Żegotá Pauli. Moniuszko cytuje tę pieśń w „Strasznym dworze", inną

tego gatunku równie dowcipną („Pojedziemy na łów") w „Hrabinie". Pomysł trąbek przeplatających melodię — mój.

„A kiedy już odjeżdżacie" — melodia pieśni ludowej „Kąpała się Kasia w morzu", zapisana w „Zielonym baloniku".

„Pochwała wesołości" — dwie strofy pieśni śpiewanej na obiadach czwartkowych u St. Augusta, autorami jej podobno Ks. Bohomolec i biskup Krasicki.

„Oświadczyny staropolskie" — piosenka parodystyczna, jakoby z epoki saskiej, melodia pieśni religijnej, znajdującej się w kancjonale X M. Mioduszewskiego.

„Biały mazur" — słowa Wincentego Pola, melodia zapożyczona z komedio-opery J. N. Kamińskiego p.t. „Staroświecczyzna i postęp czasu".

„Podług dawnego zwyczaju" — polonez prawdopodobnie Kurpińskiego, pojawiający się w kilku wariantach w różnych komedio-operach. Ta odmianka, ozdobiona moją przygrywką, znajduje się w „Szkoda wąsów" L. A. Dmuszewskiego.

KŁOPOTY Z ŻOŁNIERZAMI

„Dames de Varsovie" — anonimowa piosenka jakoby z epoki Księstwa Warszawskiego. Ktoś z rodziny Artura Barthelsa twierdził, że to on jest jej autorem.

„Oj kot!" — powszechnie znana, w licznych wariantach tekstowych i muzycznych istniejąca, piosenka swawolna. Fredro cytuje ją za Wacławem z Oleska w „Zemście". Opracowanie muz. p. „Bardon żołnierski".

„Czy to kara Pana Boga" — piosenka miejska, śpiewana często w szopkach ludowych. Tekst pg. odmianek z Radomskiego, Kieleckiego i Łomżyńskiego (p. Kolberg „Lud" i „Mazowsze"). Niniejsze opracowanie muzyczne znajduje się w „Bardonie żołnierskim", wyd. B. Rudzkiego.

„Co się stało we dworze" — po dziś dzień śpiewana w różnych odmiankach swawolna piosenka żołnierska. Swobodna parafraza muzyczna — moja.

„Małgorzatka" — powszechnie znana pieśń werbunkowa i szopkowa. Opracowanie muz. p. „Bardon żołnierski".

„Jedzie żołnierz" — piosenka swawolna śpiewana w całej Polsce. Innym (kujawskim) wariantem, „Jedzie Jasio od Torunia", posłużył się Chopin w Fantazji op. 13. Opracowanie muzyczne p. „Bardon żołnierski".

„Mazur" z komedio-opery J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki", muz. Buschnego. Trio dodane.

STARA WARSZAWA.

„Wszak prawda to?" — stary walczyk notowany w różnych śpiewnikach popularnych. Tekst przerobiony. Opracowanie moje.

„Romans z przeszkodami" — ilustracja muzyczna znanej ryciny Fr. Kostrzewskiego. Melodia wzorowana na Tostim i innych romansach salonowych z epoki. Tekst dorobiony.

„Ballada staromiejska" pg. Kolberga „Pieśni Ludu", refren zapożyczony z piosenek rzemieślniczych, zapisanych przez Kolberga.

„Jadwiga" — kompilacja kilku sztajerków starowarszawskich i mazurka. Tekst gwoli „uczczenia uszu" zmieniony.

„A w Warszawie na ulicy" — swobodna parafraza rzemieślniczej piosenki warszawskiej.

PARAFIAŃSZCZYZNA

Tekst i melodie wszystkich piosenek, w bardziej prymitywnej postaci znajdują się w dwóch zeszytach śpiewów Arthura Barthelsa, wydanych u Gebethnera i Wolffa.

„Oda do dzieweczek" w swobodnej parafrazie muzycznej.

W „Obronie walca" tylko pierwszy temat wzięto z oryginału.

PODDASZE

„Kołysanka" — słowa i muzyka l.s.

„Peleryna" — słowa M. Srokowskiego, muzyka l.s. z repertuaru „Momusa".

„Walczyk katarynkowy" — słowa i muzyka l.s.

„Kankan" — słowa l.s., muzyka J. Offenbacha.

PRZEDMIEŚCIE

„Bielany" — melodia walca angielskiego z końca ub. stulecia „Daisy", słowa l.s. z przeróbki Krumłowskiego „Królowej Przedmieścia".

„Dwie poleczki" — melodie popularne, słowa sparodiowane na podstawie autentycznych.

„Karuzel" — swobodna przeróbka piosenki z „Podróży po Warszawie" Szobera-Sonnenfelda.

„Malarz maluje" — rozwinięcie piosenki andrusów krakowskich z przeróbki „Królowej Przedmieścia" w układzie l.s.

„Oleandry" — melodia czeska, spopularyzowana przez żołnierzy na przedmieściach Krakowa. Słowa l.s. („Królowa Przedmieścia").

EPILOG

Słowa Leona Pasternaka, muzyka l.s.

Czasopismo Łódź Teatralna zatwierdzone zostało przez Ministerstwo Oświaty pismem z dn. 8.V.48 r. Nr VI Oc-1194 48 jako pożądane w bibliotekach szkół średnich i nauczycielskich

„Łódź Teatralna" jest do nabycia we wszystkich sklepach i kioskach „Czytelnika"

Okładka Olgi Siemaszkowej

WYDAWCA: Państwowy Teatr Wojska Polskiego
ADRES REDAKCJI: Łódź, ul. Stefana Jaracza 29
ZA REDAKCJĘ: Tadeusz Sivert

„Prasa Wojskowa", Drukarnia Łódź
Nr. zam. 1376, nak. 4000, 7.VI.49. D-01964

1814 A